

Halina Robótka

Jak dawniej archiwa urządzano: na podstawie dziewiętnastowiecznych wskazówek w sprawie brakowania materiałów z archiwum Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych

Echa Przeszłości 3, 105-115

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Halina Robótka

Instytut Historii i Archiwistyki UMK
w Toruniu

JAK DAWNIEJ ARCHIWA URZĄDZANO. NA PODSTAWIE DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH WSKAZÓWEK W SPRAWIE BRAKOWANIA MATERIAŁÓW Z ARCHIWUM KOMISJI RZĄDOWEJ SPRAW WEWNĘTRZNYCH¹

Wiek XIX w zapisał się w historii archiwów wieloma ważnymi wydarzeniami. Najważniejszym było upowszechnienie się nowego typu archiwów, określanych często archiwami-instytucjami, archiwów z samodzielnym bytem organizacyjnym. Model takiego archiwum, jak wiadomo, powstał we Francji w czasach osiemnastowiecznej rewolucji. Powołane wówczas pierwsze nowoczesne archiwum gromadzące archiwalia instytucji już nie działających, ale archiwalia cenne dla badań naukowych, było wzorem dla innych europejskich krajów. Kompetencje, organizacja oraz zasady funkcjonowania pełniły rolę wzorców do naśladowania, także co do budynku archiwalnego, systemu układania archiwaliów, zasad brakowania zasobu oraz innych funkcji tych archiwów.

Nie była to wówczas szczególnie liczna grupa archiwów, bowiem na terenie jednego państwa działało jedno lub co najwyżej dwa takie archiwa. Państwo roztaczało nad nimi swoją opiekę. Miały więc stosunkowo dobre warunki działania.

Jednak nie o tym wydarzeniu i nie o tych archiwach ma być niniejsza praca. Równolegle bowiem do wspomnianych wyżej archiwów-instytucji kontynuowały swoją działalność w ramach poszczególnych instytucji inne archiwa. Stanowiły grupę archiwów liczebnie dominujących. Na wiek dziewiętnasty przypada krzepnięcie i ostateczne ukształtowanie się ich zadań i sposobu funkcjonowania.

¹ Zawarł je naczelnik archiwum Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w piśmie adresowanym do podległych jednostek. W piśmie tym na podstawie własnych doświadczeń sformułował wytyczne co do procedur brakowania akt.

Już wcześniej miały przypisany pakiet dosyć szerokich zadań. Miały zapewnić dobrą kondycję fizyczną dokumentacji narastającej w instytucji, gromadzić ją w przypadku utracenia przydatności do bieżącego urzędowania oraz udostępniać na każde żądanie właściciela.

Archiwom tym przyszło jednak działać w daleko gorszych warunkach lokalowych niż archiwom – samodzielny instytucjom. Były one zmuszone do akceptacji takich warunków, jakie stwarzał właściciel i dysponent akt. A te warunki pogarszało przejmowanie wielkich ilości dokumentacji od poprzednio działających jednostek, przejmowanie bardzo intensywne na początku wieku dziewiętnastego, wymuszone częstymi zmianami politycznymi. W połowie stulecia było wiele instytucji ze szczebla centralnego opiekujących się aktami z okresu Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego do 1815 r. i po 1830 r., a bywały też przypadki dziedziczenia dokumentacji z okresów jeszcze wcześniejszych. Niezależnie od tego, do archiwów płynął szeroki strumień bieżącej dokumentacji, zwiększający się w geometrycznym postępie. Wytworzyła się więc sytuacja, w której z jednej strony magazyny archiwalne były wypełnione materiałami starszymi, a z drugiej strony coraz pilniejsze stawało się przechowywanie nowej dokumentacji. Rzadko jednak wznoszono budynki archiwalne w ogóle, ale nie uwzględniano potrzeb archiwów własnych. Lokowano je we wszystkich możliwych miejscach. Natomiast najstarsze materiały przenoszono „pod strychy i do suterren”² lub do innych, mniej przydatnych do celów biurowych, pomieszczeń, jak to uczyniono w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (dalej: KRPiS). Ale i tak problem pozostawał nie rozwiązany, bo – jak to sformułowano w piśmie tejże Komisji – „papiery zupełnie nieużyteczne niepotrzebnie zajmują miejsce i powiększają repertoria archiwalne”³. Złe warunki przechowywania powodowały niszczenie akt: butwienie, gromadzenie się wielkich ilości kurzu, a to z kolei stwarzało mikroklimat, uniemożliwiający pracę ludzi w takich magazynach.

W takiej trudnej sytuacji jako środek do uzyskania wolnej przestrzeni wybierano dwa najłatwiejsze rozwiązania. Jednym z nich było usuwanie zbędnej dokumentacji. Dzisiaj te procedury określamy mianem brakowania, wówczas w pismach urzędowych mówiono o „niszczeniu” lub „usuwaniu akt z użycia wyszłych”⁴.

Warto się tym procedurom przyjrzeć i stwierdzić, czy była to li tylko czynność mechanicznego wydzielenia zbędnych materiałów w celu odzyskania dodatkowych powierzchni magazynowych dla nowych akt, czy też była to czynność przemyślana, kierowana ogólnymi wskazaniem i zasadami. W litera-

² AGAD, KRSW sygn. 1257, s. 46.

³ AGAD, KRSW, sygn. 1257, s. 46

⁴ AGAD, KRSW, sygn. 1257, s. 46-47.

turze przedmiotu powyższych zagadnień dotyka tylko nieliczna grupa publikacji, wśród których szerszym zakresem wyróżnia się artykuł Elżbiety Sęczys⁵, omawiający proces brakowania na terenie całego Królestwa Polskiego, i artykuł Czesławy Gąski⁶, ograniczający problematykę do regionu Płocka.

Uwalnianie pomieszczeń urzędowych na początku XIX w. z dokumentacji zbędnej do bieżącej działalności, niosło – jako skutek uboczny – rozszerzenie kompetencji archiwów i zatrudnionych tam archiwistów. Owo poszerzenie liczy się w literaturze od roku 1820, od momentu pierwszego urzędowego brakowania, skupionego na usunięciu przestarzałych druków i formularzy⁷. Wydaje się jednak, że początkiem systematycznego brakowania dokumentacji powinien być reskrypt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW) z 1837 r., nakazujący wszystkim instytucjom przegląd posiadanej dokumentacji, usuwanie zbędnych materiałów i przekazywania ich wojsku do wykorzystania⁸.

Rozpoczęto w ten sposób dosyć niebezpieczny dla całości dzisiejszego zasobu proces niszczenia materiałów. Niebezpieczny, bo papier był wówczas bardzo atrakcyjnym surowcem do dalszej produkcji i z tego powodu stał się bardzo poszukiwany przez papiernie. Konkurentem papierni, jak już wspomniano, było wojsko, które wyrabiało z niego fajerwerki i części nabojów. Pozyskiwaniem jak największej ilości dokumentacji byli też zainteresowani sami urzędnicy, których wynagrodzenie było wprost proporcjonalne do wagi papieru przeznaczonego na makulaturę. Za pieniądze ze sprzedaży makulatury można było kupić nowe materiały biurowe, sprzęt i meble. Zatem wiele czynników było zainteresowanych brakowaniem akt i wiele było pokus, aby brakować dużo. Czasami udawało się opanować owe zapędy poprzez zalecanie urzędnikom wykorzystania specjalnych kryteriów w procedurach oceny, przez zawężenie ram chronologicznych brakowanych materiałów i poprzez systematyczną kontrolę spisów wybrakowanych materiałów ze strony urzędników odpowiedzialnych za ten wycinek działalności. Trzeba przyznać z uznaniem, że nadzór nad brakowaniem powierzono urzędnikom z wysokim poziomem świadomości historycznej, przejawiającej się m. in. w dostrzeganiu wartości historycznej akt.

Mimo to wartość ówczesnej dokumentacji była oceniana według najprostszych urzędowych kryteriów – przydatności do dalszej urzędowej działalności;

⁵ E. Sęczys, *Brakowania akt w archiwach urzędów Królestwa Polskiego w latach 1815–1967*, „Archeion”, t. 77, 1984, s. 155-171.

⁶ Cz. Gąska, *Problem brakowania akt płockich w urzędach XIX wieku*, „Archeion”, t. 69, 1979, s. 157-173.

⁷ E. Sęczys, op. cit., s. 156.

⁸ AGAD, KRSW, sygn. 1256, s. 172. Wydanie reskryptu odnotowała też E. Sęczys, ale w nieco innym kontekście – zob. E. Sęczys, op. cit., s. 156.

akta mające jeszcze wartość użytkową dla instytucji kwalifikowano do dalszego przechowywania, pozostałe uznane zostały za bezwartościowe i zwykle były kwalifikowane do zniszczenia. Na tych zasadach na przykład wybrakowano akta finansowe (rachunki, monity po 9 latach przechowywania), raporty miesięczne sprzed 1842 r., akta osobowe urzędników zatrudnionych do 1830 r., tzw. etaty (spisy stanowisk), „dzienniki główne i kancelaryjne” wytworzone przez Wydział Górnictwa KRPIŚ, zachowano natomiast „akta i księgi..., zawierające ogólne zasady i przepisy postępowania, wiadomości co do Dóbr i innych własności...”⁹.

Wśród grona urzędników zaangażowanych w procedury brakowania, o czym wspomniano, byli i tacy, którzy dostrzegali wartości historyczne dokumentacji, które to walory decydowały o dalszym przechowywaniu w archiwach. Jeden z takich przykładów można odnotować w Wydziale Górnictwa KRPIŚ. Dyrektor tego Wydziału polecił zachowanie tej części akt, „które służą wyraźnie do historii górnictwa lub innych technicznych przedmiotów”¹⁰. Podobnego argumentu, aczkolwiek nie nazwanego kryterium wartości historycznej, używał naczelnik archiwum KRSW Adolf Dobrzański, weryfikując spisy akt proponowanych do zniszczenia, nadchodzące z podległych jednostek. W ten sposób uratował, można powiedzieć, sporą grupę materiałów dotyczących wydarzeń powstania listopadowego, z „epoki rewolucyjnej”, jak je nazywał w korespondencji, i zachował dla badaczy bardzo interesujące źródła historyczne¹¹. Ze sporządzonego spisu, liczącego ponad 300 pozycji, wyłączył 1/3 i zlecił jej przekazanie do archiwum wojskowego okręgu warszawskiego. Wśród uratowanych materiałów znalazły się bardzo interesująca korespondencja dotycząca wkroczenia wojsk carskich do Królestwa (6 jednostek), materiały związane z organizacją powstania (23 jednostki), 10 teczek z protokołami posiedzeń rady wojennej oraz 26 jednostek zawierających rozkazy dyktatora powstania i Rządu Narodowego. Niestety, powyższe przypadki respektowania przez urzędników, czy raczej dostrzegania w dokumentacji wartości źródeł historycznych, należały w Polsce raczej do rzadkości, mimo iż w innych krajach europejskich była to praktyka powszechna.

Są powody przypuszczać, że co bardziej sumienni urzędnicy starali się uzasadnić powody niszczenia akt jeszcze innymi znanymi im argumentami. Wspominany już naczelnik archiwum KRSW zamieniał się czasami w krytyka źródeł i oceniał wiarygodność treści. W komentarzu natomiast do niektórych woluminów, m. in. zawierających dokumentację wyżywienia wojska z lat 1810–1813 napisał, że wyeliminował te akta, ponieważ fałszowały rzeczywiste

⁹ Ibidem, s. 73-74.

¹⁰ AGAD, KRSW, sygn. 1257, s. 74.

¹¹ AGAD, KRSW, sygn. 6304, s. 204 nn.

fakty „jako świadczące o korzystniejszym ówczesnego wojska zaopatrzeniu, które mogłyby spowodować pokrętne, niepotrzebne tłumaczenie”¹². Podobne wzmianki umieszczał przy wielu innych woluminach.

Przy ocenie dokumentacji kierowano się także kryterium powstania dokumentacji. W omawianej tutaj akcji usuwania materiałów zbędnych granicę wyznaczał rok 1837, akta wytworzone przed tą datą miały być poddane ocenie. Sporadycznie tylko tę górną granicę przekraczano, proponując wybrakowanie akt o kilka lat młodszych. Przy takim ujęciu stawało się oczywiste, że głównym obiektem brakowania będą materiały wytworzone przez urzędy Księstwa Warszawskiego i wczesnego okresu Królestwa Polskiego. Dosyć restrykcyjnym zabiegom poddano registraturę byłej Komisji Rządowej Wojny, spadkobiercy funkcji wcześniej działającego Ministerium Wojny i opiekuna jego dziedzictwa aktowego, która kwalifikowała się do brakowania z jeszcze innego istotnego powodu – zapewniała lokal archiwalny, przeznaczony dla Najwyższej Izby Obrachunkowej.

Bardzo interesujące są próby sformalizowania procedur brakowania. (Określenie „brakowania”, ze względu na zasięg i tryb postępowania, można zastąpić „selekcją” w obecnym rozumieniu tego terminu). Dotyczyło to wielu aspektów. Ustalano najpierw, że kwalifikowane do zniszczenia akta muszą mieć ewidencję w formie spisów z następującymi elementami opisu każdej pozycji: tytuły jednostek, liczbę jednostek wyrażoną w woluminach i pakach, charakterystykę zawartości oraz uwagi dotyczące podstaw wybrakowania¹³. Te ostatnie elementy zapisów mają niebagatelne znaczenie, ponieważ zawierają *de facto* sformułowane kryteria brakowania. Na marginesie analizy spisów nasuwa się uwaga natury ogólnej, iż dziewiętnastowieczne spisy niewiele różniły się od stosowanych współcześnie.

Ewidencjonowanie brakowanych materiałów usiłowano sformalizować zapewne także dlatego, by posiadać dokładną wiedzę o ilości zniszczonych akt i wysokości kwot uzyskanych z ich sprzedaży. Nie da się wykluczyć tych kontrolnych funkcji spisów akt wybrakowanych.

Brakowanie było czynnością bardzo trudną dla przeciętnego urzędnika. W celu jej ułatwienia, próbowano opracować rodzaj wskazówek metodycznych brakowania. Stawały się one niezbędną pomocą wobec złych warunków przechowywania, wywołanych ciasnotą pomieszczeń, kiepskim ich przygotowaniem do pracy, wilgocią i innymi czynnikami niszczącymi akta. Stąd zapewne brała się duża ilość rozsypów, bo zbutwiałe sznurki nie wytrzymały ciężaru akt. Trudnością dodatkową była niezbyt staranna postać kancelaryjna

¹² AGAD, KRSW, sygn. 6304, s. 17.

¹³ AGAD, KRSW, sygn. 6304, s. 17 nn.

ocenianych akt: przemieszanie dokumentacji ważnej z mniej ważną, łączenie różnych formatów w tych samych jednostkach, nieprawidłowe opisy identyfikujące, brak precyzyjnego podziału rzeczowego woluminów. Czas, jaki upłynął od momentu powstania dokumentacji, pogorszył jeszcze stan akt – słabo czytelny był atrament, całość pozostawała pod trzydziestoletnią warstwą kurzu.

W tej sytuacji wskazówki normujące tok postępowanie stawały się niezbędne. Procedury przewidziane w nich zastosowano we wspomnianym już Wydziale Górnictwa KRPiS oraz jednostkach terenowych podległych KRSW¹⁴. Według tych wytycznych brakowanie winno się rozpoczynać od przeglądania dokumentacji najdawniejszej. Przegląd łączył się z chronologiczną segregacją dokumentacji na poszczególne lata powstania. Do brakowania należało wydzielić specjalne pomieszczenia, chronione przed dostępem osób niepowołanych. Równoległe z segregacją następować winien przydział do grupy akt usuwanych lub zachowywanych. Wśród akt przeznaczonych do zniszczenia powinno się wydzielić akta do sprzedaży i akta do spalenia, a na obwolutach natomiast powinno się nanosić stosowne informacje. Spaleniu miały ulec akta zawierające dane osobowe urzędników, np. legitymacje, akta dotyczące dóbr osobistych (np. akta z oskarżeniami pod adresem urzędników, akta kompromitujące policję), woluminy zawierające pisma z oryginalnymi podpisami Józefa Poniatowskiego, lub teczki noszące cechy korespondencji tajnej, aby zapobiec nadużyciom lub jeśli zostały uznane „jako niestosowne do wypuszczenia na widok publiczny”¹⁵.

Zalecano także układanie segregowanych akt według poszczególnych komórek organizacyjnych, a po zakończeniu kwalifikacji, zlecenie właściwym urzędnikom ich przejrzania, aby wykluczyć ewentualne pomyłki. Można chyba powiedzieć, że byli to prekursorzy dzisiejszych komisji brakowania, powoływanych w obecnych archiwach zakładowych.

Można przypuszczać, że powyższe działania, zmierzające do ograniczenia inwencji własnej urzędników, uratowały od zniszczenia sporą część akt. Jednak ze studiów nad spisami wybrakowanych materiałów nie odnosi się wrażenia o pełnej skuteczności. Śledząc tytuły kolejnych pozycji spisów staje się jasne, że jednak padło pastwą ognia lub stało się surowcem wtórnym wiele cennych akt. Dotyczy to zwłaszcza akt okresu Księstwa Warszawskiego, które miały to nieszczęście, że znalazły się w pomieszczeniach, co do których

¹⁴ AGAD, KRSW, sygn. 6304, s. 24-36. Jest to pismo naczelnika archiwum KRSW, Adolfa Dobrzańskiego, któremu powierzono nadzór nad brakowaniem i w którym to piśmie zawarł obserwacje i spostrzeżenia własne z prac nad oceną akt. Podobne postępowanie zawierają akta w sygn. 1257, s. 73 i dalsze.

¹⁵ AGAD, KRSW, sygn. 6304, s. 17.

zgłaszały pretensje inne instytucje. Aby zaspokoić oczekiwania opróżniono magazyny archiwum KRSW z dokumentacji wytworzonej przez Dyрекcję Żywności Komisji Rządowej Wojny z lat 1809–1813, gdzie można było znaleźć informacje m.in. o dostawach światła, zakupach materiałów biurowych, wynikach kontroli papierni wojskowych, akta poszczególnych grup pracowników od oficerów po rzemieślników i posługaczy, ich legitymacje, dokumentację wynagrodzeń, urlopów, dane o chorobach i śmierci, ale także skargi na pracę urzędników, nadużycia przez nich popełniane i akta spraw kryminalnych oraz dokumentacja budowli magazynowej – razem 108 woluminów. W 78 pakach natomiast złożono rozkazy dzienne, rozkazy w sprawach kryminalnych oraz „ekspedycje” z własnoręcznymi podpisami wielkiego księcia Konstantego z lat 1815–1830. Przy tych ostatnich pozycjach informacje dodatkowe są dosyć oszczędne. Nie udało się zachować tzw. ksiąg kancelaryjnych, których eliminowanie z magazynów archiwalnych przyjęło formę zalecenia o szerokim zakresie. Trzeba tu koniecznie wspomnieć, że księgi kancelaryjne w pierwszej połowie XIX w. stanowiły rozbudowaną i urozmaiconą grupę pomocy kancelaryjnych. Do najbardziej typowych należały księgi korespondencyjne ogólne, dzienniki główne, dzienniki wydziałowe lub sekcyjne, dzienniki kancelaryjne pełniące funkcje kontrolne, dzienniki ekspedycji prowadzone czasami odrębnie dla różnych typów adresatów¹⁶.

Rozmiar szkód, jakie wtedy poniosła nauka, a w szczególności badania kancelarii i badania archiwalne oraz ustrojowe trudno dzisiaj precyzyjnie określić, ale są to z pewnością straty bardzo dokuczliwe dla archiwistyki i dyscyplin blisko z nią związanych, m. in. aktoznawstwa.

Registratury własne poszczególnych urzędów, o czym już była mowa, w XIX stuleciu zapełniały się bardzo szybko. Odziedziczone po poprzednikach akta, co było zjawiskiem nader częstym, zajmowały miejsce dokumentacji nowo narastającej. Brakowanie, o którym dotąd mówiono, miało odciążyć instytucje od nadmiaru starszej dokumentacji, ale było także środkiem do uzyskania rezerw lokalowych dla istniejących lub nowo powstających instytucji. Ten ostatni powód był przyczyną intensywnego brakowania dokumentacji wspomnianej Komisji Wojny. Jej akta trafiły do pomieszczeń byłej Szkoły Aplikacyjnej, gdzie najpierw urządzono archiwum KRSW, a potem planowano przekazanie lokalu na potrzeby Najwyższej Izby Obrachunkowej (dalej: NIO). Planowano tutaj umieszczenie archiwum i biura przewodniczącego – Generalnego Kontrolera NIO.

¹⁶ Por. W. Rostocki, *Księgi kancelaryjne i akta spraw urzędów administracji państwowej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, „Archeion”, t. 29, 1958, s. 253 nn.

Już w 1832 r. gotowy był projekt adaptacji lokalu na wspomniane potrzeby, ale dopiero w 1860 r. mogło dojść do jego realizacji¹⁷. Na siedzibę pomieszczeń kancelaryjnych i archiwalnych wybrano niższe kondygnacje dawnych zabudowań szkolnych. Pierwsze piętro miały zająć pomieszczenia biurowe dla urzędników, a niedaleko nich, na parterze i piętrze oficyny znajdować się miały magazyny archiwalne.

Archiwum główne Izby, zwane też składem papierów, ulokowano na parterze w oficynie budynku głównego. Sprawa adaptacji budynku stawiała się bardzo pilna, bo jak sygnalizowano z Izby, dotychczasowy lokal był w złym stanie. Szczególnie niepokojące i niebezpieczne było ulatnianie się dymu spod podłogi w lokalu na pierwszym piętrze. Dlatego ważne się stało zaopatrzenie NIO najpierw w niezbędny sprzęt przeciwpożarowy.

W jego skład wchodziły różnorodne sprzęty, narzędzia i aparatura, których nazwy niekiedy wyszły już z użycia. Były to, jak ujmowano w pismach: „sikawka skrzynkowa z kiszka, pokrowiec na sikawkę, 6 sikawek ręcznych, płótno do pokrycia sikawek, 2 stągwie na saniach i 6 skórzanych wemborków [worków], drabiny okute duże, 6 bosaków, siekiera z toporzyskiem, duże żelazne łopaty, oskard żelazny, grabie żelazne, widły żelazne, 2 okute taczki, drąg żelazny, lijek żelazny do poliwania, 6 sznurów do taboru”¹⁸. Ta szczególna obawa przed pożarem i starania o jak najlepsze wyposażenie w sprzęt przeciwpożarowy, jak widać, towarzyszy magazynom archiwalnym od dawna.

Pokoje biurowe i magazyny archiwalne zamierzano wyposażyć w stosowne meble. Najważniejsze były biurka, podstawowy sprzęt dla personelu kancelaryjnego¹⁹. Wybrano dwa typy biurek olchowych politurowanych, różniących się konstrukcją. Jedne służyły do pisania w pozycji stojącej, zapewne pomocniczemu personelowi kancelaryjnemu, wykonującemu prostsze czynności biurowe. Do pisania służyły także stoły. Były bardzo ozdobne jak na funkcję, którą miały pełnić. Kolor czarny drewna był mocno złocony, na przodzie stołu były dodatkowe ozdoby i szyby. Miały też zamykane szuflady i sukno na wierzchu. Inne biurka były przeznaczone do sporządzania pism w normalnej, siedzącej pozycji oraz innych bardziej skomplikowanych operacji kancelaryjnych.

Przeznaczenie biurek spowodowało zróżnicowanie w wymiarach, ale i tak oba typy były sporych rozmiarów: szerokie na prawie 1,8 m (2 łokcie i 11 cali), głębokie na 12 cm (5 cali) i wysokie na 1,6 m (2 łokcie i 2,5 cala). Miały obite

¹⁷ AGAD, KRSW, sygn. 6304 – Akta Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych dotyczące się urzędzenia byłey Szkoły Aplikacyjnej na lokal Głównego Wydziału, s. 371.

¹⁸ Ibidem, s. 204, 207, 265-267.

¹⁹ AGAD, sygn. 6304, s. 321.

suknem, załamane blaty oraz liczne szuflady zamykane na zamki. Przy biurkach stały jesionowe krzesła obite czarną skórą.

W sali konferencyjnej ustawiono jeden wielki stół konferencyjny, wykorzystywany do odbywania posiedzeń. Wyposażono ją także w dwie szafy na akta, na – jak to określono – umieszczenie „ważniejszych papierów”. Chodziło zapewne o posiadanie akt w zasięgu ręki w czasie posiedzeń i zebrań. Zamierzano tam ustawić dwie szafy o wymiarach 2,3 m (4 łokcie) wysokości i 1,8 m (2,5 łokcia) szerokości. Były to także drewniane szafy, solidnie wykonane, podobnie jak biurka, z politurowanego drzewa olchowego. Miały też dobre zabezpieczenia przed osobami nieupoważnionymi. Zawartość szaf chronić miały podwójne, obite blachą drzwi. Wewnętrzna konstrukcja szaf przewidywała podział na „fachy”, czyli małe przegródki, mieszczące dokumentację pojedynczych spraw.

Podobnie zamierzano wyposażyć pomieszczenia archiwalne. Do przechowywania dokumentacji planowano wykorzystać szafy podobne do biurowych, jednak nieco innych rozmiarów. Szafy archiwalne miały szersze przegródki (zwane fachami), co jest dosyć oczywiste, bo powinny pomieścić całe woluminy, a nie pojedyncze sprawy. Na parterze budynku, w głównej części magazynowej, stać miało 1500 takich szaf. W tej liczbie było 600 węższych szaf z półkami o wymiarach ok. 28 cm szerokości (11,5 cala) i ponad 43 cm wysokości (18 cali). Pozostałe 900 szaf miało szersze półki: prawie 30-centymetrowej szerokości (12,5 cala) przy takiej samej wysokości (18 cali). Te szafy miały wypełniać przestrzeń między kolumnadą w magazynie archiwalnym. Szafy ustawiono w systemie po dwie obok siebie.

Na pierwszym piętrze byłej Szkoły Aplikacyjnej ulokowano także magazyny archiwalne Izby Obrachunkowej. Adaptowano tam na potrzeby magazynowe 2 sale i identycznie je wyposażono. W obu izbach mogło się zmieścić 3680 szaf, 1/3 z tej liczby miało być z szerokimi fachami, pozostałe miały mieć węższe półki. Opracowano też topografię regałów: część miała stać wzdłuż ścian zewnętrznych, a pozostałe miały zapełniać centralną część magazynu.

Nie całe wyposażenie archiwum Izby było nowe. Zakupiono wprawdzie prawie 3/4 szaf, ale pozostałe były meblami starymi, które po pomalowaniu na czarny kolor uzupełniły wyposażenie magazynów.

Z powyższych prezentacji kilku faktów z dziejów brakowania akt dziełnastowiecznych oraz projektu przygotowania lokalu archiwalnego dla Izby Obrachunkowej, wynikają interesujące niekiedy uwagi. Dosyć powszechne opinie o żywiowości ówczesnego brakowania akt, w świetle tego co wyżej powiedziano, nie potwierdzają się w całej rozciągłości. Urzędnicy ze szczebli centralnych, odpowiedzialni służbowo za usuwanie zbędnych materiałów z registratur, mieli dosyć wysoką świadomość wartości informacyjnej

dokumentacji wytworzonej dawniej i jej przydatności do badań historycznych. Przykładem mogą być dwa wyraźnie formułowane w korespondencji stanowiska: Adolfa Dobrzańskiego, naczelnika archiwum KRSW oraz dyrektora Wydziału Górnictwa KRPiS. Podobnego zdania byli też niektórzy inni urzędnicy, na przykład radca stanu w KRPiS – Simicki, a niekiedy także urzędnicy w rządach gubernialnych.

Inna jeszcze uwaga nasuwa się w trakcie obserwacji prób sformalizowania oceny i brakowania akt. Zastanawia i budzi szacunek dążenie do formułowania kryteriów oceny, które tworzą wcale niemałą listę. Wydaje się, że kwestia brakowania akt w przeszłości, a zwłaszcza początków selekcji wymaga jeszcze szczegółowych badań, a ich wyniki być może zmienią wiele obecnych poglądów.

Dokumentacja brakowania uzupełnia także w pewnym zakresie wiedzę na temat kondycji fizycznej, wyposażenia, obsady personalnej i funkcjonowania archiwów w instytucjach. Obecny stan tej wiedzy nie jest imponujący i czeka nadal na badacza, który zajmie się tym zagadnieniem szczegółowo. Źródła wybrane do niniejszego artykułu zawierają pewne informacje na ten temat, ale ze względu na ich szczupłość nie mogą stanowić podstawy jakiś szerszych wniosków, chociaż mogą być odbiciem pewnych tendencji. Przy okazji brakowania materiałów z archiwum KRSW „odkryto” istnienie akt dotyczących górnictwa, którymi to aktami zainteresował się dyrektor istniejącego Wydziału Górnictwa KRPiS. Po selekcji akt i odłączeniu akt zbędnych, zarządził przeniesienie pozostałych materiałów do dwóch pomieszczeń własnych Wydziału, gdzie, jak szacował, powinno się ułożyć owe 1200 sztuk odnalezionych akt²⁰.

WIE HAT MAN FRÜHER DIE ARCHIVEN EINGERICHTET. ANHAND DER HINWEISEN AUS DEM 19. JAHRHUNDERT ÜBER DIE AKTENAUSSENDERUNG IM ARCHIV DER REGIERUNGSKOMMISSION AM INNENMINISTERIUM

Zusammenfassung

Im 19. Jahrhundert entwickelten sich endgültig die Regeln für die Organisation der modernen Archiven, die die für wissenschaftliche Forschungen wertvollen Akten der schon aufgelösten Institutionen gesammelt haben. Man bearbeitete auch methodische Hinweise, die bei der Aktenaussonderung behilflich sind. Man empfahl, dass man unter

²⁰ AGAD, KRSW, sygn. 1257, s. 74-75.

den Akten, die vernichtet werden sollen, zwischen diesen, die verkauft, und diesen, die verbrannt werden sollen, unterscheiden müsste. Die Aussonderung sollte die Institutionen von der älteren Dokumentation befreien, aber auf diese Weise konnte man auch die Lokalreserven für die schon existierenden oder neu entstandenen Institutionen gewinnen. Die Aktenaussonderung war eine sehr schwierige Tätigkeit für einen durchschnittlichen Beamten, und deshalb wurden viele wertvolle Akten, vor allem die aus dem Warschauer Fürstentum, ein Raub der Flammen oder sie wurden zu den Rückrohstoffen. Der Ausmaß der Schaden, zu denen damals die Wissenschaft, vor allem aber die Forschungen von Kanzleien sowie Archiv- und Systemsforschungen kamen, lässt sich heute nicht eindeutig bestimmen, aber es ist klar, dass es sehr große Schaden für das Archivwesen und den mit ihr eng verwandten Fachgebieten wie z. B. Aktenkunde, waren.

Die ziemlich populären Meinungen über den Charakter der damaligen Aktenaussonderung im 19. Jahrhundert wurden aber in den von der Autorin des Artikels durchgeführten Forschungen nicht bestätigt. Die Beamten auf den höchsten Ebenen, die für die Vernichtung von unnützlichen Materialien zuständig waren, waren sich des Informationswertes der vorher entstandenen Dokumentation und ihrer Nützlichkeit in den historischen Forschungen bewusst. Die mit der Aktenaussonderung verbundene Dokumentation ergänzt auch in gewissen Masse das Wissen über physische Kondition, Ausstattung, Personal und Funktionieren der Archiven an den Institutionen. Der heutige Wissenszustand ist in diesem Bereich nicht ausreichend und man wartet immer noch auf einen Forscher, der sich mit dieser Problematik ausführlich beschäftigt.